

Z okazji rocznicy wyborów 4 czerwca otrzymaliśmy interesujące wspomnienie, które – niestety – nie mieściło się w formacie okolicznościowego numeru „PAUzy” (473-474). Zamieszczamy je dzisiaj, licząc, że świąteczny nastrój skłoni naszych (zwłaszcza młodszych) czytelników do chwili zadumy nad szybko zmieniającym się światem.

Redakcja

Luźne wspomnienia ze studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim pod koniec lat 80.

4 czerwca mija 30 lat od pierwszych, częściowo wolnych wyborów parlamentarnych, które rozpoczęły okres wielkich przemian w naszym kraju. To dobry moment na chwilę wspomnień. Mój świat w tym czasie to przede wszystkim studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Program oraz sposób prowadzenia zajęć bardziej przypominały dzisiejsze liceum. Poza przedmiotami mniej lub bardziej związanymi z kierunkiem studiów, obowiązkowe dla każdego studenta były między innymi ekonomia polityczna i socjologia. Wszystkie te przedmioty, które pieszczotliwie nazywaliśmy „michałkami”, były wykładane w oparciu o ideologię marksistowsko-leninowską. Obecność na wykładach i zajęciach była obowiązkowa, podobnie jak zaliczenie lub egzamin.

Zajęcia z ekonomii, prowadzone przez młodego magistra, który starał się pozować na rubasznego luzaka, dzieliły się na dwie części: ekonomia polityczna kapitalizmu i socjalizmu. Za bazę naszej wiedzy służyły skrypty z lat 70., których głównym przesłaniem było pokazanie wyższości socjalizmu nad kapitalizmem. Luzak nie krył dystansu do przekazywanych nam treści, ale na nasze głośne wybuchy śmiechu przy stwierdzeniach szczególnie wybitnych autorów skryptów reagował nerwowo. Starał się z nami nawiązać układ, w którym my mu nie przeszkadzamy w robieniu tego, co on musi robić, a on, w zamian za to, nie robi nam trudności w zaliczeniu przedmiotu.

Typ wykładający socjologię był zdecydowanie inny. W wieku około 35 lat, posiadał już(!) tytuł doktora i było to dla niego bardzo istotne. Do misji przyswojenia nam podstaw swojego przedmiotu podchodził nadzwyczaj poważnie. Pochodził z małopolskiej prowincji i praca wykładowcy na Uniwersytecie była dla niego ogromnym wyróżnieniem, za co żywił do władzy ludowej głęboką wdzięczność. Ale choć śmieszył nas nieco jego prowincjonalizm i nadmierna powaga, okazał się ciekawym wykładowcą, niestroniącym od długich i często burzliwych, i pełnych emocji dyskusji. W efekcie szanowaliśmy go za jego autentyczność bardziej niż konformistycznego luzaka od ekonomii.

Dbałość władzy ludowej o wykształcenie studenta przejawiała się także w dofinansowywaniu działalności naukowej. Poza stypendiami za dobre wyniki w nauce, na konkretne wsparcie finansowe mogły liczyć studenckie koła naukowe, które na Wydziale Filologicznym istniały prawie na każdym kierunku. Koło miało prezesa, który wprawdzie był demokratycznie wybierany przez członków, ale musiał zostać zaakceptowany przez opiekuna. Był nim jeden z profesorów. Koło zbierało się raz w miesiącu i albo omawiało jakąś aktualną publikację naukową, albo jeden z członków wygłaszał referat, po którym odbywała się dyskusja. Najbardziej atrakcyjną częścią działalności Koła były obozy naukowe, które władze Uniwersytetu dofinansowywały. Z początku były to

środki skromne, ale i nasze studenckie potrzeby nie były zbyt wygórowane. Na pierwszy nasz obóz wynajęliśmy część domu i stodołę od zaprzyjaźnionej gospodyni w jednej z beskidzkich wiosek. Choć warunki były spartańskie, bawiliśmy się świetnie. Wbrew nazwie, obozy z nauką nie miały wiele wspólnego, co na początku dla mnie, młodego idealisty, było dużym zaskoczeniem. Przygotowałem solidny referat, który wygłosiłem pierwszego dnia, ale gdy mieli występować kolejni prelegenci, okazało się, że słowo „referat” oznaczało w nomenklaturze Koła butelkę wina, więc część naukowa bardzo szybko się skończyła. Nie przeszkadzało to odwiedzającym nas wykładowcom, którzy również byli nastawieni bardzo rozrywkowo. W kolejnym roku okazało się, że środków na działalność Koła jest ponad dwa razy więcej niż poprzednio. Bardzo nas to ucieszyło i zaproponowałem, żeby część z nich przeznaczyć na zakup ciekawych pozycji naukowych do skromnej biblioteki Koła. Okazało się jednak, że nie ma takiej możliwości – pieniądze możemy wydać jedynie na „działalność statutową”. W związku z tym zorganizowaliśmy wyjazd studyjny do Wrocławia, gdzie integrowaliśmy się z miejscowymi filologami, a następnie zaprosiliśmy ich do nas z rewizytą. Wraz z nadejściem wiosny zaczęliśmy planować letni obóz naukowy. Ponieważ nasze Koło się rozrosło, potrzebowaliśmy większego lokum niż chałupa i stodoła, zresztą mieliśmy też więcej pieniędzy. Ktoś poradził nam miejsce, którego... już nie ma. W Starych Maniowach, wsi, która w następnym roku miała zostać zatopiona zgodnie z planem stworzenia wielkiego sztucznego jeziora, Zbiornika Czorszyńskiego, był szlachecki dwór, który został po II wojnie światowej przejęty przez władzę ludową, a następnie przekazany Akademii Medycznej w Krakowie. Mama jednej z naszych koleżanek miała tam „dojścia” i załatwiła nam zakwaterowanie. Wnętrze budynku straciło wszelkie ślady dawnej świetności, ściany pomalowane farbą olejną, szpitalne metalowe łóżka, okna z częściowo powybijanymi szybami. Pomimo to, miejsce było bajeczne – weranda, ogromny ogród, cisza, spokój... Atmosfera w samej miejscowości była dość niesamowita. Choć Nowe Maniowy były już w pełni gotowe do przyjęcia przesiedleńców, co najmniej jedna trzecia mieszkańców wciąż jeszcze nie zdecydowała się na przeprowadzkę. Od rana do późnego wieczora miejscowa knajpa była pełna życia, podobnie jak i sąsiadujący z nią sklep. Alkohol łął się strumieniami, bo mało kto już pracował w polu, czy zajmował się gospodarstwem. Dało się wyraźnie odczuć nastrój rezygnacji, apatii, w dowcipach dominował raczej wisielczy humor. Czuliśmy się trochę nieswojo w tym wszystkim, ale miejscowa ludność przyjmowała nas bardzo miło i ciepło. Wysłuchiwaliśmy długich historii rodzinnych i rozkoszowaliśmy się pięknem okolicy, mając świadomość, że jesteśmy jednymi z ostatnich osób mogących oglądać świat, którego za chwilę nie będzie...

JAKUB MALECKI
absolwent UJ, 1990



PRZYSZŁY TYDZIEŃ
W PAU
Konferencje, Sesje, Imprezy...